

# 1065. Dlaczego jest tak wiele zaprzepaszczonych „Hamletów” i „Julii”...

mówi „Słowo” Ryszarda Hanin



— Dramatologia od starożytności faworyzuje mężczyznę. Przeciętnie 80 proc. to role męskie. I ciekawe, że role męskie są bliższe zagadnieniom światopoglądowym, a kobiece dotyczą przeważnie sfery uczuć. Niech Pan sobie przypomni takie sztuk: „czysto kobiece”, jak „Dom Bernardy Alby” Garcii Lorki, czy „Dom kobiet” Z. Nałkowskiej, gdzie bohaterem jest niewidoczny wprawdzie dla nas mężczyzna.

I w związku z tym, że popyt na mężczyzn w teatrze jest większy i Szkoła Teatralna zmuszona jest stosować na egzaminie wstępnym wobec dziewcząt pewnego rodzaju „numerus clausus”. Przyjmuje się ich tylko około 40 proc. Nie zawsze jest to sprawiedliwe, zdarza się jednak, że zdolniejsza dziewczyna przegrywa z chłopakiem mniej uformowanym. Ale zagadnienie jest bardziej skomplikowane, dziewczęta po prostu szybciej dojrzewają, potrafią się lepiej zaprezentować, szybciej chwytają intencje egzaminatorów, lepiej się ruszają, a siedemnastoletnie chłopaki, to przeważnie jeszcze bardzo infantylnie, niezgrabne stworzenia. Do częstych jednak należy zjawisko, że dziewczyna górująca znacznie nad chłopcem na pierwszych latach studiów zostaje za nim daleko w tyle tuż przed dyplomem.

Zarówno dziewczęta jak i chłopcy marzą o wielkiej karierze aktorskiej, ale na nią nie można podać recepty. To w dużej mierze sprawa przypadku i szczęścia. Decyduje o tym trafienie na „swoją” rolę i „swojego” reżysera. Trudno młodemu coś radzić, bo każda droga może okazać się słuszną. Szkoda tylko, że tak rzadko mogą grać swoje wymarzone role i dlatego tak wiele jest zaprzepaszczonych „Hamletów” i „Julii”.

● Często słyższy się pogląd, że spotkanie profesora z uczniem na scenie jest dla tego ostatniego deprimujące?

— Skądże. Młodzi, gdy kończą szkołę stają się naszymi partnerami w całym tego słowa znaczeniu. Stosunki między profesorami a uczniami są przeważnie bardzo rodzinne.

● Może zechce Pani powiedzieć nam kilka słów również i o sobie?

— Zaczęłam jako amatorka w teatrzyku żołnierskim od Anieli w „Ślubach pańskich”. Role, które lubię wspominać, to chronologicznie: Panna Młoda w „Weselu” — reżyserowanym przez Woszczerowicza w Lublinie, Ślepa Berta w „Świerszczu za kominem” Dickensa, Nastka w „Na dnie”, Sonia w „Wujaszku Waniu”, role w dramatach Lorki i wiele innych. Obecnie gram w „Czarnej Komedii” i „Na czwerekach”. Ukończyłam zdjęcia do filmu „Drzwi w murze” Różewicza, a jestem w trakcie zdjęć do „Nocy i dni”.

● Dlaczego zrezygnowała Pani z reżyserii?

— Przez pewien czas zajmowałam się nią, ale obecnie jestem zbyt zajęta. Trzeba wybierać, a znacznie lepiej czuję się jako aktorka i wykładowca. Reżyseria pociąga mnie tylko na etapie pracy z aktorami, gdy dochodzi do organizacji spektaklu szybko czuję się zmęczona.

DANUTA CISZECKA

**Z**NAKOMITA aktorka, ciesząca się ogromną popularnością i uznaniem publiczności Wielokrotnie wyróżniana. Jej rola w „Matce” Capka została uznana przez widzów za telewizyjną kreację roku. **RYSZARDA HANIN** jest wykładowcą w Warszawskiej Szkole Teatralnej. Wiele czasu poświęca sprawom młodzieży.

● Wielu aktorów dzieli dzisiaj swój czas pomiędzy teatr, film i telewizję — czy z pożytkiem dla siebie? — pytam p. Ryszardę Hanin.

— Chyba nie. Trzeba po prostu umiejętnie gospodarować swoim budżetem czasu i nie wykonywać jednej pracy kosztem drugiej. Cenię i lubię pracę w telewizji, a lubiałabym ją bardziej, gdyby była lepiej zorganizowana w fazie nagrań. Nie przeszkadza mi brak żywego widza, bo kamera go zastępuje. Nie sprawia mi zresztą różnicy gdzie gram, tylko co gram. Największym atutem teatru „żywego” jest bezpośredni, emocjonalny kontakt z widzem, ale poczucie istnienia milionowej widowni daje też ogromną satysfakcję. Różnica pomiędzy pracą w teatrze a pracą w telewizji polega zupełnie na czymś innym. W telewizji podczas nagrania dochodzi się do pewnego ostatecznego kształtu, który zostaje i na który nie ma się już wpływu — nie można niczego zmienić, poprawić. Przypomina to trochę sytuację matki, której po urodzeniu dziecka odbiera się możliwość uczestniczenia w dalszym jego rozwoju. W teatrze zawsze można budować i dopracowywać rolę w czasie każdego następnego spektaklu.

● A jak jest w filmie?

— Aktor ma stosunkowo mało w nim do powiedzenia. Wycinkowość kręcenia filmu, różna kolejność zdjęć, powoduje, że jest się tylko materiałem w rękę reżysera. Często jakoś roli aktora zależy od montażu.

● Będąc wykładowcą w Wyższej Szkole Teatralnej, ma Pani znakomite pole obserwacji. Kto Pani zdaniem jest bardziej predestynowany do roli aktora — mężczyzna, czy kobieta?